

7 lutego 2014. Komentarz ojca Jacka Salija

(Syr 47,2-11) Jak tłuszcz się oddziela od ofiar dziękczynnych, tak Dawid - od synów Izraela. Z lwami igrał jakby z kozłętami i z niedźwiedziami jak z jagniętami owiec. Czyż w młodości swej nie zabił olbrzyma i nie usunął hańby ludu, gdy podniósł rękę i kamieniem z procy obalił pychę Goliata? Wezwał bowiem Pana Najwyższego, który dał prawicy jego taką siłę, że zgładził człowieka potężnego w walce i wywyższył moc swego ludu. Tak wysławiano go po dziesięć tysięcy razy i wychwalano z powodu błogosławieństw Pana, przynosząc mu koronę chwały.

Albowiem starł nieprzyjaciół znajdujących się wokół, zniszczył wrogich Filistynów i złamał ich moc aż do dnia dzisiejszego. Każdym swym czynem oddał chwałę Świętemu i Najwyższemu; słowami uwielbienia z całego serca swego śpiewał hymny i umiłował Tego, który go stworzył. Postawił przed ołtarzem śpiewających psalmy i mile płynął dźwięk ich głosów; świętom nadał przepych i upiększył doskonale uroczystości, aby wychwalano święte imię Pana i by przybytek już od rana rozbrzmiewał echem. Pan darował mu grzechy, moc jego podniósł na wieki, zawarł z nim przymierze królewskie i dał tron chwały w Izraelu.

(Syr 47,2-11)

Jak tłuszcz się oddziela od ofiar dziękczynnych, tak Dawid - od synów Izraela. Z lwami igrał jakby z kozłętami i z niedźwiedziami jak z jagniętami owiec. Czyż w młodości swej nie zabił olbrzyma i nie usunął hańby ludu, gdy podniósł rękę i kamieniem z procy obalił pychę Goliata? Wezwał bowiem Pana Najwyższego, który dał prawicy jego taką siłę, że zgładził człowieka potężnego w walce i wywyższył moc

swego ludu. Tak wysławiano go po dziesięć tysięcy razy i wychwalano z powodu błogosławieństw Pana, przynosząc mu koronę chwały. Albowiem starł nieprzyjaciół znajdujących się wokół, zniszczył wrogich Filistynów i złamał ich moc aż do dnia dzisiejszego. Każdym swym czynem oddał chwałę Świętemu i Najwyższemu; słowami uwielbienia z całego serca swego śpiewał hymny i umiłował Tego, który go stworzył. Postawił przed ołtarzem śpiewających psalmy i mile płynął dźwięk ich głosów; świętom nadał przepych i upiększył doskonale uroczystości, aby wychwalano święte imię Pana i by przybytek już od rana rozbrzmiewał echem. Pan darował mu grzechy, moc jego podniósł na wieki, zawarł z nim przymierze królewskie i dał tron chwały w Izraelu.

(Ps 18,31.47.50-51)

REFREN: Błogosławiony Bóg mój i Zbawiciel

Droga Boża jest nieskalana,
słowo Pana wypróbowane w ogniu;
On tarczą dla wszystkich,
którzy doń się chronią.

Niech żyje Pan, niech będzie błogosławiona moja Opoka,
Niech będzie wywyższony mój Bóg i Zbawca.
Przeto będę Cię, Panie, chwalił wśród narodów
i pieśnią wysławiał Twoje imię.

Ty dajesz wielkie zwycięstwo królowi
i okazujesz łaskę dla Twego pomazańca,
dla Dawida

i jego potomstwa na wieki.

(2 Tm 1,10b)

Nasz Zbawiciel Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię.

(Mk 6,14-29)

Także król Herod posłyszał o Nim, gdyż Jego imię nabrało rozgłosu, i mówił: Jan Chrzciciel powstał z martwych i dlatego moce cudotwórcze działają w Nim. Inni zaś mówili: To jest Eliasz; jeszcze inni utrzymywali, że to prorok, jak jeden z dawnych proroków. Herod, słysząc to, twierdził: To Jan, którego ściąć kazałem, zmartwychwstał. Ten bowiem Herod kazał pochwycić Jana i związanego trzymał w więzieniu, z powodu Herodiady, żony brata swego Filipa, którą wziął za żonę. Jan bowiem wypominał Herodowi: Nie wolno ci mieć żony twego brata. A Herodiada zawzięła się na niego i rada byłaby go zgładzić, lecz nie mogła. Herod bowiem czuł lęk przed Janem, znając go jako męża prawego i świętego, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał. Otóż chwila sposobna nadeszła, kiedy Herod w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę swym dostojnikom, dowódcom wojskowym i osobom znakomitym w Galilei. Gdy córka tej Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się Herodowi i współbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczęcia: Proś mię, o co chcesz, a dam ci. Nawet jej przysiągł: Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa. Ona wyszła i zapytała swą matkę: O co mam prosić? Ta odpowiedziała: O głowę Jana Chrzciciela. Natychmiast weszła z pośpiechem do króla i prosiła: Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela. A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i biesiadników nie chciał jej odmówić. Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę jego. Ten poszedł, ściął go w więzieniu i

przyniósł głowę jego na misie; dał ją dziewczęciu, a dziewczę dało swej matce. Uczniowie Jana, dowiedziawszy się o tym, przyszli, zabrali jego ciało i złożyli je w grobie.

Komentarz

Król Herod nie był człowiekiem złym. Dzisiejsza Ewangelia mówi o tym, że było w Herodzie dużo dobra. Niestety, dobro w nim nie dominowało; brak było Herodowi moralnego kręgosłupa i dlatego ostatecznie zwyciężyło w nim zło.

Przypatrzmy się temu dobru, jakie zauważa w Herodzie Ewangelista. Herod - czytamy w Ewangelii - wprawdzie kazał Jana uwięzić, ale widział w nim człowieka prawego i świętego "i brał go w obronę; ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał". Herod czuł, że Jan mu głosi słowo Boże, ale to słowo wydawało mu się za trudne. Brał Jana w obronę przed Herodiadą, ale zarazem zgodził się na to, żeby go uwięzić. Krótko mówiąc, głoszone mu przez Jana Chrzciciela słowo Boże padało w jego serce jakby na jakąś skałę: wprawdzie wypuszczało korzonki, ale zaraz potem usychało. Tyle tylko z całego głoszenia Janowego pozostawało w sercu Heroda, że ogarniał go jałowy i do niczego nie prowadzący niepokój.

Czytamy w Dziejach Apostolskich, że bardzo podobnie do Heroda słuchał słowa Bożego prokurator Feliks. Kazał on uwięzić Apostoła Pawła, ale zarazem bardzo zainteresował się nauką Ewangelii. Posłał więc po Apostoła i z zainteresowaniem słuchał tego, co mu Paweł o Jezusie Chrystusie opowiadał. Kiedy jednak Paweł zaczął wyjaśniać, że wiara w Chrystusa wymaga tego, żeby żyć sprawiedliwie i zachowywać wstrzeźliwość - i kiedy Paweł zaczął mówić o sądzie Bożym i o życiu przyszłym, prokurator Feliks przestraszył się i kazał odesłać Pawła do więzienia.

Myślę, że nikomu z nas nie zaszkodzi, jeśli słuchając o dobrych, ale w sumie jałowych odruchach, jakie pojawiły się w sercu Heroda czy Feliksa, postawimy sobie następujące pytanie: A może również ja jestem taką glebą skalistą, która chętnie przyjmuje ziarno słowa Bożego, pozwala mu nawet wypuścić korzonki - ale nie pozwala mu się w sobie zakorzenić i dalej rozwijać. Wielka to klęska duchowa, kiedy dobro, jakim mnie Bóg obdarzył, zostaje podporządkowane złu i ostatecznie usycha. Oby nas Bóg miłosierny przed taką klęską uchronił.

o. Jacek Salij